

Maria Lewicka

Toruń, 27 czerwca 2021

Instytut Psychologii

Wydział Filozofii i Nauk Społecznych

Uniwersytet Mikołaja Kopernika

Recenzja rozprawy doktorskiej mgr Pauliny A. Krzywickiej „Psychospołeczne uwarunkowania regeneracji psychologicznej w różnych środowiskach sonicznych”

Przeczytałam pracę pani mgr Krzywickiej z prawdziwą przyjemnością. Właściwie wydawałoby się, że o regeneracyjnej funkcji przyrody nic już się więcej nie da powiedzieć – temat badany jest od wielu lat przez psychologów środowiskowych, a dodatkowo zainteresowanie to wzmocnił ostatnio silny zwrot w kierunku badań nad biofilią człowieka oraz zastosowaniem tych badań w architekturze i projektowaniu środowisk. A jednak praca pani Pauliny Krzywickiej wcale nie jest trywialna i nie powtarza już znanych treści. Jej główną zaletą jest uwzględnienie dźwiękowego wymiaru środowiska, który może w mniejszym stopniu decyduje o ocenie środowiska niż wymiar wizualny ale przecież jest integralną komponentą naszego sposobu doświadczania krajobrazu – zarówno tego naturalnego jak i miejskiego. Krajobraz dźwiękowy (*soundscape*) coraz bardziej zresztą przyciąga uwagę badaczy. Praca prezentuje doskonały przegląd dotychczasowych badań w tej dziedzinie i w ogóle badań dotyczących regeneracyjnej funkcji natury. Ale ta praca ma też ciekawe implikacje teoretyczne, o czym później.

Praca pani mgr Krzywickiej przedstawia pięć pieczołowicie przygotowanych eksperymentów. W pięciu badaniach Doktorantka testowała hipotezy dotyczące: (1) oceny krajobrazów dźwiękowych i porównania oceny dźwięków natury i obszaru zurbanizowanego, (2) regeneracyjnej funkcji uwagi obu rodzajów krajobrazu dźwiękowego), (3) roli elementu społecznego – a więc ocena różnych krajobrazów dźwiękowych w zależności od obecności lub nie, innych osób, (4) oceny różnych rodzajów krajobrazów dźwiękowych, ożywionych (dźwięki wydawane przez zwierzęta) i nieożywionych (dźwięki natury), a także (5) roli ram poznawczych i

oczekiwań w interpretowaniu krajobrazów wieloznacznych. W dwóch ostatnich badaniach do materiału dźwiękowego dołączono też materiał wizualny.

W badaniach nad regeneracyjną funkcją natury, w których najczęściej uzyskiwanym wynikiem jest, że natura w porównaniu ze środowiskiem zurbanizowanym bardziej regeneruje uwagę i jest wyżej oceniana, często popełnia się zasadniczy błąd metodologiczny porównując ze sobą malownicze krajobrazy naturalne z ponurymi poindustrialnymi przestrzeniami miejskimi. Taki wynik zatem nie może dziwić. Pani Krzywicka takiego błędu nie popełniła, przygotowała bowiem zestaw bodźców pochodzących ze środowiska naturalnego i zurbanizowanego ale równocześnie poddała je ocenie. Tym samym do właściwego badania można było wybrać mniej więcej podobnie oceniane bodźce z obu tych kategorii. Wprawdzie nawet najwyżej oceniane bodźce „urbanistyczne” były oceniane nieco niżej niż najwyżej oceniane bodźce naturalne, a także wśród bodźców naturalnych prawie nie było ocenianych zdecydowanie negatywnie (a wśród dźwięków miasta było ich wiele), co samo w sobie jest już wynikiem, ale pozwoliło to na względne wyrównanie warunków eksperymentalnych.

Uważam uzyskane w pracy wyniki za bardzo interesujące i teoretycznie ważne, nie tylko dlatego, że wprowadzają do badań nad regeneracją uwagi element soniczny krajobrazu. W zgodzie zresztą z całą naszą wiedzą na temat procesów percepcji uzyskane wyniki pokazują, że percepcja jest łącznym efektem procesów oddolnych (cech bodźca) i odgórnych (ram poznawczych, schematów poznawczych, oczekiwań). Najciekawsza oczywiście jest nie sama ta (banalna) teza ale pytanie, od czego zależy przewaga jednego lub drugiego procesu i czy pewnego typu bodźce krajobrazowe częściej spostrzegane są oddolnie, a inne bardziej podatne na odgórne interpretacje? Zebrany przez panią mgr Krzywicką materiał częściowo pozwala odpowiedzieć na takie pytanie.

Gdyby podsumować uzyskane w serii pięciu badań wyniki to uzyskano kilka konsekwentnych efektów głównych i kilka istotnych efektów interakcyjnych. W kilku przypadkach, przede wszystkim dotyczących roli eksperymentalnie wzbudzanego zmęczenia, nie uzyskano oczekiwanych efektów.

Potwierdziła się zdecydowanie teza biofilna i teza o regeneracyjnej roli natury w porównaniu do środowiska zbudowanego (a więc konsekwentny efekt główny rodzaju środowiska). We wszystkich badaniach dźwięki natury były oceniane wyżej i były bardziej regenerujące niż dźwięki krajobrazu miejskiego. Co więcej, te same dźwięki przedstawiane raz jako dźwięki natury, a innym razem jako dźwięki pochodzące z krajobrazu miejskiego, były oceniane bardziej pozytywnie w pierwszym niż w drugim przypadku. Dodatkowo, jako bardziej naturalne traktowane były krajobrazy dźwiękowe ożywione (dźwięki wydawane przez żywe organizmy) niż nieożywione (dźwięki nieożywionej natury).

Głównym moderatorem testowanych zależności był rodzaj środowiska. Ożywiony vs. nieożywiony krajobraz dźwiękowy był inaczej odbierany w zależności od tego czy dotyczyło to krajobrazu naturalnego czy miejskiego – ludzie woleli ożywione krajobrazy miejskie i nieożywione naturalne. Obecność innych osób wpływała na regeneracyjność inaczej w zależności od tego czy było to środowisko naturalne czy zbudowane przez człowieka: obecność innych sprzyjała regeneracji w środowisku miejskim, nie sprzyjała w naturalnym. Uzyskane wyniki pokazują, że wymiar: naturalny-zbudowany przez człowieka wydaje się być podstawową osią naszych środowiskowych preferencji i postrzeganego regeneracyjnego potencjału środowiska. Wokół tego podziału zbudowana jest cała sieć naszych schematów poznawczych, uruchamianych automatycznie gdy dociera do nas albo informacja oddolna (dźwięk, obraz) albo odgórna (informacja o rodzaju środowiska). Pozostałe ramy interpretacyjne wydają się mniej ważne, a ich wpływ zależny od dodatkowych czynników kontekstowych.

W dwóch ostatnich eksperymentach Doktorantka wprowadziła manipulację ramami interpretacyjnymi innymi, niż rodzaj środowiska. To samo środowisko (o dwuznacznych cechach fizycznych) prezentowane było jako pełniące funkcję albo regeneracyjną albo pragmatyczną. Wyniki pokazały, że niektóre naturalne bodźce (zwłaszcza wizualne), takie jak obraz wody, odporne są na efekty odgórnych interpretacji (np. informacji o funkcji - Eksperyment 4), podczas gdy inne bodźce, o znacznie większym udziale człowieka (Eksperyment 5) takim odgórnym interpretacjom mogą ulegać. Chciałabym w tym miejscu podkreślić, że choć wyniki okazały się mniej konkluzywne, niż oczekiwano, wymiar funkcji środowiska (naturalnego) jako czynnika wpływającego na percepcję i ocenę tego środowiska uważam za bardzo ważny. Konflikty wokół

roli środowiska naturalnego w mieście często właśnie ten podział mają u swoich podstaw. Osoby, które naturę traktują w sposób czysto instrumentalny (pragmatyczny) inaczej się do niej odnoszą, niż osoby, dla których natura pełni funkcję estetyczną czy regeneracyjną. Oczywiście – żeby to zbadać – należałoby wyjść poza sztuczny materiał bodźcowy (co zresztą sugeruje sama autorka pracy).

Praca jest przygotowana nienagannie pod względem zarówno teoretycznym (doskonały przegląd literatury, wstępy do poszczególnych badań, bardzo dobrze i wielostronnie prowadzona dyskusja) jak i metodologicznym. Bardzo wysoko oceniam dobór bodźców. Ogromnie podobał mi się zamysł eksperymentu, w którym ten sam bodziec dźwiękowy prezentowany był w innym kontekście środowiskowym. To jedna z oryginalniejszych manipulacji w tego typu badaniach, a wyniki też zasługują na uwagę. To moim zdaniem najbardziej przekonujący dowód na różnicę w percepcji tych dwóch rodzajów środowisk (naturalnego i miejskiego).

W wielu miejscach (badania 1-3) miałam jednak poczucie redundancji w sposobie prezentacji wyników analiz. Można by tego uniknąć gdyby w tekście umieścić grafiki (modele mediacyjne), natomiast odpowiadające im tabele ze współczynnikami efektów pośrednich zamieścić w załącznikach do pracy).

Moje wątpliwości wzbudziła operacjonalizacja zmiennej „oczekiwania” w dwóch ostatnich eksperymentach. Zgodność z oczekiwaniem okazała się najsilniejszym predyktorem postrzeganej regeneracyjności. Powiem szczerze, że długo nie mogłam zrozumieć, na czym ta zgodność polegała. Zrozumiałam, że jest ona definiowana jako zgodność z podaną funkcją środowiska, albo regeneracyjną albo pragmatyczną. A więc jeżeli badani w warunku „pragmatycznym” oceniali dane środowisko jako „przydatne, potrzebne, praktyczne” itd. a w warunku „regeneracyjnym” jako „przyjemne, rozluźniające, uspokajające” itd., to wtedy postrzegali to środowisko jako bardziej regeneracyjne? Po pierwsze jednak czy nie jest to po prostu efekt pozytywnej oceny środowiska, wszystko jedno pod względem pragmatycznym czy regeneracyjnym? Po prostu bodźce oceniane pozytywnie są bardziej regeneracyjne. Po drugie, jak konstruowany był wskaźnik – jako wskaźnik różnicowy, to znaczy w warunku pragmatycznym

środowisko oceniane było wyżej pod względem pragmatycznym niż regeneracyjnym, a w warunku regeneracyjnym – odwrotnie? Ale czy wtedy nie jest to po prostu miara skuteczności manipulacji informacją o funkcji? I wreszcie czy zgodność z każdym oczekiwaniem sprzyja regeneracyjności? Przecież można oczekiwać również cech negatywnych, a te z pewnością nie służą regeneracyjności. Autorka poświęca temu wynikowi bardzo dużo miejsca, jako że jest to argument za odgórnym charakterem percepcji środowiska, niemniej akurat ten wynik wydaje mi się wyjątkowo niejednoznaczny.

Do samego zamysłu pracy i jego realizacji nie mam uwag. Praca bardzo mi się podobała. Jest napisana bardzo dobrym, dojrzałym stylem i czyta się ją doskonale. W trakcie czytania nasuwały mi się jednak niejednokrotnie alternatywne wyjaśnienia otrzymanych zależności, wymagające odwołania się do czynników wykraczających poza czynniki objęte manipulacjami czy pomiarem. Dlaczego ludzie wolą ożywione krajobrazy miejskie i nieożywione krajobrazy naturalne? Czy ożywiony krajobraz naturalny (dźwięki wydawane przez żywe organizmy) nie jest potencjalnie bardziej niebezpieczny niż gdy te same dźwięki słyszy się w „cywilizowanym” (bezpiecznym) środowisku miejskim? I odwrotnie – o ile bardziej relaksujące (a więc dające poczucie bezpieczeństwa) są dźwięki płynące z nieożywionych źródeł (szum wody, szum liści) gdy doświadczane są w naturze niż w środku miasta. Doktorantka uwzględnia mediacyjny charakter zmiennej poczucia bezpieczeństwa ale czyni to dla innej zmiennej – obecności innych ludzi, nie zaś dla rodzaju dźwięku (ożywiony vs. nieożywiony).

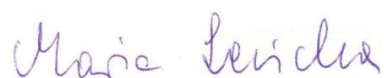
Znacznie ważniejszy jednak wydaje mi się problem, który dotyczy jakościowej różnicy między dwoma rodzajami środowisk, naturalnym i miejskim, i jej konsekwencji teoretycznych i metodologicznych. Otóż różnica między tymi środowiskami nie polega jedynie na tym, że tu jest przyroda, a tam są budynki. Zasadnicza różnica jest taka, że w jednym przypadku mamy do czynienia z krajobrazem bez ludzi, a w drugim z ludźmi. Innymi słowy – jedno środowisko jest niespołeczne, a drugie – społeczne. Świadczy zresztą o tym również dobór dźwięków – wszystkie pozytywnie oceniane dźwięki „miejskie” to w większości produkty bycia razem z innymi ludźmi (koncert, kawiarnia, park rozrywki itd.). To jest oczywiście to, co tworzy miasto – inni ludzie. Oczywiście to jest też powód, dla którego ludzie postrzegają jako bardziej regenerujące

środowisko miejskie wtedy gdy doświadczają go razem z inną osobą, a środowisko naturalne – gdy są sami. Miasto bez ludzi to miasto widmo. Przyroda bez ludzi sobie świetnie radzi.

Ale ta różnica ma dalej idące konsekwencje, przede wszystkim metodologiczne. Otóż wszelkie nasze badania wykorzystujące bodźce wizualne czy nawet dźwiękowe nie są w stanie oddać społecznego wymiaru miejsca, czyli znaczenia, które tworzy się w interakcji z drugim człowiekiem, a nie poprzez obserwację eksponowanego w eksperymencie bodźca. Naturę możemy oglądać przez szybę, życie społeczne wymaga interakcji (pandemia nam to uświadomiła aż nadto). Dlatego eksponowane w badaniach bodźce (na przykład zdjęcia) sprzyjają przede wszystkim przetwarzaniu oddolnemu, zakotwiczonemu w cechach bodźca, nie zaś przetwarzaniu odgórnemu – które jest produktem społecznej konstrukcji znaczenia. Píše o tym też Doktorantka w ogólnej dyskusji kończącej pracę i w pełni się z nią zgadzam. Oglądając zdjęcia natury czy słuchając nagrania śpiewu ptaków jesteśmy w stanie się zregenerować i wczuć w sytuację kontaktu z naturą, ale prawdziwe „wczucie się” w sytuację społeczną wymaga bycia w miejscu, wejścia w interakcję z obecnymi tam ludźmi. Wtedy być może nawet ten nieznośny klakson samochodowy nie będzie aż tak uciążliwy i może nawet te kozy w zoo będą oceniane nie gorzej niż kozy na łące. Tak więc wprawdzie natura prezentowana na zdjęciach lub na materiale dźwiękowym wydaje się faktycznie bardziej regenerująca, niż w ten sposób prezentowane miasto, ale nie wiemy jakie byłyby wyniki identycznego badania prowadzonego w realnym środowisku – naturalnym i miejskim. Temat ten dręczy mnie od pewnego czasu – gdyż również w moich własnych badaniach (z wykorzystaniem zdjęć) nieustannie się o niego potykam. Warto by odpowiednio do tych hipotez zaprojektować przyszłe badania.

Podsumowanie

Podsumowując, oceniam pracę doktorską mgr Pauliny Krzywickiej bardzo wysoko zarówno pod względem teoretycznym jak i metodologicznym. Uważam, że przedłożona mi do recenzji rozprawa spełnia wymagania stawiane rozprawom doktorskim i wnoszę o dopuszczenie mgr Pauliny Krzywickiej do dalszych etapów przewodu doktorskiego.



/prof. dr hab. Maria Lewicka/